

MERKEL STRACIŁA KONTAKT Z ZIEMIĄ. RATUNEK: TELEFON SATELITARNY

W rządowym samolocie, którym kanclerz Niemiec Angela Merkel leciała w czwartek na szczyt G20 do Buenos Aires, doszło do awarii "całego systemu komunikacji z ziemią" - pisze w piątek tygodnik "Spiegel". Samolot zawrócił znad Holandii i wylądował w Kolonii.

"Spiegel" (w wydaniu internetowym) podkreśla, że taka sytuacja jest w lotnictwie uważana za niebezpieczny nagły przypadek. Dlatego też piloci natychmiast zdecydowali się zawrócić.

Agencja dpa pisze, powołując się na własne informacje, że w rządowym samolocie doszło do awarii znacznej części systemu elektronicznego. Przez pewien czas nie było wiadomo, czy w ogóle możliwe będzie normalne lądowanie - wskazuje dpa.

"Spiegel" odnotowuje, że tylko dzięki telefonowi satelitarnemu załodze udało się nawiązać kontakt z kontrolą lotów i zaplanować lądowanie w Kolonii.

Kanclerz spędziła noc w Niemczech i wyruszyła do Argentyny dopiero w piątek rano. Inną rządową maszyną poleciała z Kolonii do Madrytu, a stamtąd samolotem hiszpańskich linii Iberia odleciała do Buenos Aires na szczyt G20. Zgodnie z planem ma się tam spotkać w sobotę z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.

Rzecznik niemieckich sił powietrznych powiedział w piątek rano agencji dpa, że nic nie wskazuje, by problemy w airbusie A340-300 "Konrad Adenauer", którym leciała Merkel były spowodowane działaniem "przestępczym". Dodał, że przypuszczalnie doszło do awarii "elektronicznej skrzynki rozdzielczej" sterującej zarówno systemem łączności jak i systemem służącym do zrzucania paliwa. System komunikacji satelitarnej jest natomiast podłączony do innej skrzynki rozdzielczej.

Rzecznik ujawnił, że - wbrew wcześniejszym doniesieniom - w drodze znad Holandii do Kolonii samolot nie zrzucił paliwa. Na lotnisku w Kolonii na samolot szefowej rządu czekały wozy straży pożarnej. Dpa informowała w czwartek wieczorem, że lądowanie było twarde, ponieważ podczas lotu do Kolonii nie można było zrzucić wystarczająco dużo paliwa.